

Poroszenko prezydentem Ukrainy

Agata Wierzbowska-Miazga, Tadeusz A. Olszański

25 maja na Ukrainie odbyły się wybory prezydenckie, które zgodnie z oczekiwaniami wygrał w pierwszej turze Petro Poroszenko, uzyskując 54,7% głosów i wyprzedzając Julię Tymoszenko, która zdobyła czterokrotnie mniej głosów. Wybory nie odbyły się jednak w całym kraju; oprócz okupowanego Krymu, gdzie nawet nie planowano ich przeprowadzić, nie było ich w większości miejscowości Donbasu (w tym w głównych miastach), gdzie trwa separatystyczna rebelia. Mimo to frekwencja wyniosła 60,2%, a wybory zgodnie z ukraińskim prawem są ważne. Międzynarodowi obserwatorzy nie wnoszą poważniejszych zastrzeżeń do przebiegu głosowania.

Poroszenko otrzymał bardzo mocny mandat, stoi on jednak w obliczu dramatycznych wyzwań: musi doprowadzić do zakończenia inspirowanej przez Rosję rebelii w Donbasie, uspokoić sytuację polityczną, przeprowadzić reformę konstytucyjną, ustabilizować gospodarkę, uregulować stosunki z Moskwą, nie rezygnując ze zbliżenia z UE. Nowy prezydent nie ma stabilnego zaplecza politycznego ani kadry współpracowników, a wysokie poparcie społeczne może szybko spaść, zwłaszcza gdy zakończą się walki na wschodzie kraju.

Wyniki wyborów

Według danych z 98,7% obwodów głosowania Petro Poroszenko zdobył 54,7%, tj. 9,8 mln głosów. Jego główna konkurentka, Julia Tymoszenko zdobyła 12,8% (2,3 mln) głosów, trzecie miejsce zajął nieoczekiwanie Ołeh Laszko (8,3%, 1,5 mln głosów), lider populistycznej, marginalnej Partii Radykalnej. Poroszenko wygrał wybory we wszystkich obwodach Ukrainy, w 16 z 25 zdobywając większość bezwzględną. Najwyższe poparcie osiągnął w obwodzie winnickim (67,3%), najniższe – w ługańskim (33,2%); pełne dane zob. Mapa. Dalsze miejsca zajęli: Anatolij Hrycenko 5,4%, Serhij Tihipko 5,2%, Mychajło Dobkin 3%, Wadym Rabinowycz 2,25%, Olha Bohomolec 1,9%, Petro Symonenko 1,5%, Ołeh Tiahnybok 1,2%, Dmytro Jarosz 0,7%.

Podczas wyborów nie doszło do poważniejszych incydentów. Ocena obserwatorów krajowych i międzynarodowych jest pozytywna, wskazują oni natomiast na liczne niedociągnięcia i złe praktyki organizacyjne. Centralna Komisja Wyborcza musi ogłosić oficjalne wyniki w ciągu dziesięciu dni po wyborach (do 4 czerwca).

Wyborów prezydenckich nie organizowano na terytorium okupowanych przez Rosję Autonomicznej Republiki Krym i miasta Sewastopola oraz przeważającej części obwodów donieckiego i ługańskiego, gdzie przeciwdziałały im separatystyczne bojówki. W donieckim

wybory przeprowadzono w 5 z 22 okręgów wyborczych, a w ługańskim – w 4 z 12. Wybory nie odbyły się w głównych ośrodkach miejskich tych obwodów (oprócz Mariupola). Wszystko wskazuje na to, że Kijów świadomie zrezygnował z organizowania wyborów tam, gdzie mogły one spotkać się z czynnym oporem separatystów.

Zgodnie z danymi CKW frekwencja wyniosła 60,3% i była dość wyrównana w skali kraju, najwyższa w obwodzie lwowskim – 78,2%, najniższa w odeskim 46% (pełne dane zob. Mapa). Frekwencja w skali kraju jest zawyżona, gdyż w obwodach donieckim i ługańskim ustalono ją, biorąc za podstawę liczbę uprawnionych do głosowania w okręgach, w których wybory się odbyły, a nie w całych obwodach: 668 tys. dla donieckiego i 216 tys. dla ługańskiego wobec odpowiednio 3,3 i 1,8 mln uprawnionych do głosowania w tych obwodach. Zatem opublikowane dane o frekwencji (15,4% dla donieckiego i 38,9% dla ługańskiego) nie oddają rzeczywistej frekwencji: w obwodzie donieckim głosowało prawdopodobnie ok. 3%, a w ługańskim 10% uprawnionych do głosowania. We wszystkich pozostałych obwodach frekwencja wyborcza była bardzo wysoka, co przede wszystkim było wynikiem obywatelskiej mobilizacji wobec kryzysu państwa.

Nowy prezydent

Petro Poroszenko zdobył bardzo mocny mandat do kierowania państwem. Będzie jednak musiał rządzić w ramach konstytucji, dającej mu niezbyt wielkie uprawnienia (od końca lutego Ukraina ponownie jest republiką parlamentarno-prezydencką) oraz współpracować z rządem Arsenija Jaceniuka i parlamentem, w którym nie ma silnego poparcia i który w ostatnich miesiącach stał się niezdolny do działania. Poroszenko nie ma też własnego zaplecza partyjnego, a to, w jakiej mierze uda mu się uczynić takie zaplecze z partii Witalija Kliczki UDAR, pozostaje kwestią otwartą. Brak mu też silnej grupy politycznych współpracowników, wciąż nie zdołał stworzyć spójnego, jednomyślnego zespołu.

Tymczasem po objęciu urzędu Poroszenko stanie przed nadzwyczaj trudnymi zadaniami. W pierwszej kolejności będzie musiał doprowadzić do zakończenia walk w Donbasie, gdzie sytuacja po wyborach znacznie się zaostrzyła. Jednocześnie musi osiągnąć taktyczne, przejściowe porozumienie z Rosją, które umożliwi poważne rozmowy w sprawie nowego ukształtowania stosunków dwustronnych (powrót do stanu sprzed aneksji Krymu jest niemożliwy) przy utrzymaniu kursu proeuropejskiego. Następnym zadaniem będzie reforma konstytucyjna, co do konieczności której panuje powszechna zgoda, ale której uchwalenie przez obecny skład Rady Najwyższej jest *de facto* niemożliwe. Poroszenko będzie więc musiał doprowadzić do przedterminowych wyborów parlamentarnych, co ze względów konstytucyjnych będzie bardzo trudne. Na razie nie wiemy, w jaki sposób Poroszenko zamierza odpowiadać na stojące przed nim (i przed Ukrainą) wyzwania, jego zapowiedzi są dość enigmatyczne.

Zwycięzca i przegrani

Zdecydowane zwycięstwo Poroszenki zawdzięcza przede wszystkim temu, że w ocenie wyborców jest jedynym przywódcą, który jest w stanie opanować kryzys polityczny i gospodarczy. Przekonanie to jest dziedzictwem rozważnej, ale i odważnej postawy Poroszenki podczas Majdanu, a także pewnej powściągliwości w toku kampanii (nie

wykorzystywał on w celach wyborczych trybuny parlamentarnej), nie zaś skutkiem dobrze poprowadzonej kampanii wyborczej. Do sukcesu Poroszenki, a zwłaszcza rozstrzygnięcia wyborów w pierwszej turze przyczyniło się nieprzeprowadzenie wyborów na Krymie oraz w dużej części większości Donbasu – a więc w regionach, w których nie mógł on liczyć na poważniejsze poparcie.

Julia Tymoszenko poniosła porażkę, jednak pozostała w gronie czołowych polityków Ukrainy. Czeka ją teraz trudna walka o odzyskanie zachwianej kontroli nad partią Batkiwszczyna i przygotowanie jej do oczekiwanych przedterminowych wyborów parlamentarnych. W wyborach tych Batkiwszczyna będzie jednak musiała się zmierzyć z nowym wyzwaniem: partiami Laszki i Hrycenki. Innym problemem jest możliwość przejścia części polityków Batkiwszczyny do nowej siły politycznej, konstruowanej wokół Poroszenki, zapewne na bazie UDAR-u.

Zaskakujący sukces dotychczasowych outsiderów Laszki i Hrycenki dowodzi przede wszystkim zapotrzebowania na „nowe twarze”, partie i programy. Jest to też owoc „pomajdanowej” radykalizacji społeczeństwa. Laszko, przywódca Radykalnej Partii Ukrainy Ołeha Laszki, to demagog i populistą, niegdyś członek Batkiwszczyny, później nieubłagany krytyk wszystkich partii „głównego nurtu”, ostatnio zwolennik radykalnej rozprawy z separatyzmem. Sukces zawdzięcza przede wszystkim stałej obecności na trybunie parlamentarnej w ostatnich miesiącach. Poparcie dlań było dość wyrównane, wyraźnie wyższe w obwodach o przewadze elektoratu wiejskiego. Jego partia, słaba organizacyjnie, może odebrać Batkiwszczynie część radykalnie nastawionego elektoratu.

Hrycenko, były minister obrony, także były członek Batkiwszczyny, obecnie lider partii Pozycja Obywatelska, apeluje głównie do skłonnego do radykalizmu elektoratu inteligenckiego i wielkomiejskiego (w Kijowie zajął trzecie miejsce). W poprzednich wyborach prezydenckich zdobył 1,2% głosów. Sukces zawdzięcza w dużej mierze krytyce niezdecydowanej postawy nowych władz oraz bezpardonowym atakom na Julię Tymoszenko.

Słaby wynik wyborczy Tihipki i kompromitujący wręcz oficjalnego kandydata Partii Regionów, Dobkina (ten ostatni uzyskał dwucyfrowy wynik tylko w macierzystym obwodzie charkowskim, ale i tam zajął drugie miejsce) przesądza o końcu Partii Regionów jako liczącej się siły politycznej. Trzeba jednak pamiętać, że poparcie dla tych kandydatów byłoby znacznie wyższe, gdyby wybory odbywały się w całym Donbasie. Tihipko, ciesząc się pewnym poparciem na wschodzie kraju prawdopodobnie utworzy własną partię i będzie starał się skupić umiarkowaną część elektoratu Partii Regionów, a nawet będzie aspirował do roli głównego reprezentanta wschodu i południa kraju.

Petro Symonenko, lider Komunistycznej Partii Ukrainy od 1993 roku, prawie nie prowadził kampanii wyborczej, z trybuny parlamentarnej otwarcie bronił separatystów, a na trzy dni przed wyborami wycofał się (na kartach wyborczych przy jego nazwisku była odpowiednia pieczęć). Wobec tego ostatniego ćwierć miliona głosów można uznać za niezły wynik, jednak pokazuje on, że skłonni popierać KPU są głównie wyborcy najslabiej wykształceni. Zmierzch tej partii wydaje się już nieodwracalny, co stwarza możliwości dla nowej partii radykalnej lewicy oraz nowej partii rusofilskiej.

Wielkimi przegranymi są przywódcy radykalnych nacjonalistów: lider Swobody Tiahnybok i Jarosz, lider Prawego Sektora Majdanu, dotychczas nie biorący udziału w życiu politycznym.

Poparcie dla Tiahnyboka było wprawdzie wyższe niż dla Jarosza, ale na obu razem głosowało ledwie 300 tys. wyborców, mniej niż na Rabinowycza, który otwarcie uzasadniał udział w wyborach potrzebą wykazania, że Ukraina nie jest krajem antysemickim. Pokazuje to rzeczywiste poparcie dla radykalnego nacjonalizmu na Ukrainie i obala pogląd, że w wyniku Majdanu popularność tej ideologii i ruchu znacznie wzrosła (w wyborach prezydenckich 2010 roku Tiahnybok zdobył 1,4%, 352 tys. głosów). Prawdopodobnie zapowiada to też kolejne „przegrupowanie organizacyjne” ukraińskich środowisk nacjonalistycznych.

Pierwsze reakcje Rosji

Dla nowego prezydenta Ukrainy stosunki z Rosją są kwestią kluczową. Strona rosyjska wypowiada się na temat wyborów w sposób niejasny. Stanowisko Rosji można jednak interpretować jako wstępne uznanie nowego prezydenta Ukrainy. Zarówno rzecznik Władimira Putina Dmitrij Pieskow, jak i minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow powiedzieli 26 maja, że Moskwa z szacunkiem odnosi się do wyrażonej w głosowaniu woli Ukraińców. Jednocześnie w rosyjskich mediach i wypowiedziach polityków pojawiają się liczne zastrzeżenia co do przebiegu wyborów na Ukrainie i prawomocności prezydenta wybranego w czasie prowadzenia operacji siłowej na wschodzie i gdy głosowanie nie odbyło się w części kraju. Dmitrij Pieskow oświadczył także, że jest za wcześniej, by mówić o spotkaniu Władimira Putina z Petrem Poroszenką. Rosja przez długi czas dążyła do przełożenia wyborów prezydenckich na Ukrainie na późniejszy termin. Jednak w ostatnim okresie przed wyborami pogodziła się z faktem, iż te odbędą się 25 maja i sygnalizowała, że kandydatem, z którym skłonna jest współpracować po wygranej w wyborach, byłby właśnie Petro Poroszenko. Podjęcie dialogu politycznego i współpracy gospodarczej z Ukrainą Rosja uzależnia jednak od realizacji przez Kijów tzw. mapy drogowej rozwiązania kryzysu ukraińskiego przedstawionej przez OBWE, zawierającej najważniejsze ustalenia z deklaracji genewskiej i tzw. memorandum Ławrowa – m.in. zaprzestanie operacji antyterrorystycznej, podjęcie dialogu z przedstawicielami regionów, rozbrojenie nieformalnych grup, reforma konstytucyjna na Ukrainie. Władimir Putin w rozmowie z premierem Włoch Matteo Renzi 27 maja podkreślił konieczność realizacji bezzwłocznie dwóch pierwszych warunków. Ponadto minister Ławrow zaznaczył, że, wbrew deklaracjom strony ukraińskiej, która postuluje włączenie w dialog ukraińsko-rosyjski USA i UE, Moskwa chce rozmawiać z Kijowem bez pośredników. Rola Stanów i Unii powinna ograniczać się do wsparcia przy realizacji mapy drogowej.

Rosja uznając warunkowo ukraińskie wybory, demonstrowa koncyliacyjną postawę na użytek partnerów międzynarodowych. Jednocześnie warunki, którymi obwarowała możliwość podjęcia pełnoprawnych relacji, świadczą o tym, iż Rosja nie zrezygnowała ze strategicznych celów swojej polityki wobec Ukrainy. Bieżącym postulatem strony rosyjskiej jest zaprzestanie operacji antyterrorystycznej, co oznacza *de facto* polityczne wsparcie dla separatystów i dążenie do destabilizacji państwa ukraińskiego poprzez utrzymywanie stanu anarchii we wschodnich regionach jako instrumentu nacisku na Kijów. Zgłaszana przez Rosję konieczność podjęcia dialogu z przedstawicielami regionów ma prowadzić do osiągnięcia zasadniczego celu Moskwy, jakim pozostaje reforma konstytucyjna na Ukrainie, gwarantująca możliwości oddziaływania na Kijów poprzez prorosyjskie regiony o dużej

autonomii. Pozycja Poroszenki, który uzyskał legitymację poprzez wybory, jest wobec Moskwy mocniejsza niż ta dotychczasowych władz w Kijowie. Jednak ułożenie stosunków z Rosją, która dąży do podporządkowania sobie Ukrainy, będzie fundamentalnym wyzwaniem dla nowego prezydenta.

Mapa

Frekwencja wyborcza i poparcie dla Petra Poroszenki w regionach (*większy rozmiar*)



ANEKS

Petro Poroszenko

Petro Poroszenko urodził się 26 czerwca 1965 roku w Bołgradzie (obwód odeski), dzieciństwo i młodość spędził w Benderach (Mołdawska SRR). W latach 1982–1989 studiował na wydziale stosunków międzynarodowych i prawa międzynarodowego Uniwersytetu Kijowskiego; w latach 1989–1992 był asystentem w katedrze międzynarodowych stosunków gospodarczych tego uniwersytetu. W 2002 roku uzyskał doktorat na Odeskiej Narodowej Akademii Prawniczej. W 1984 roku poślubił studentkę medycyny Marynę Perewedencę (ur. 1962). Z małżeństwa tego urodziło się czworo dzieci: Ołeksij (1985), Jewhenija i Ołeksandra (2000, bliźniętka) i Mychajło (2001). Ojcem chrzestnym obu córek jest Wiktor Juszczenko. Maryna Poroszenko jest lekarzem kardiologiem, nie bierze udziału w życiu publicznym oprócz udziału w działalności Fundacji Dobroczyennej Petra Poroszenki.

W młodości Poroszenko uprawiał judo i sambo, był kandydatem na mistrza sportu. Jest wiernym Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego (uznającego zwierzchność patriarchy Moskwy), w zgodnej opinii mediów szczerze wierzącym. Zna język angielski, uprawia tenis, interesuje się malarstwem, zwłaszcza impresjonistycznym (szczególnie ceni Moneta).

Jeszcze w czasie studiów założył firmę doradczą, pośredniczącą przy negocjowaniu kontraktów w handlu zagranicznym, następnie sam zajął się nim, zaopatrując w 1991 roku ziarno kakaowe cały przemysł czekoladowy ZSRR. W tym samym czasie był wicedyrektorem Zjednoczenia Małych Przedsiębiorstw i Przedsiębiorców „Republika” i dyrektorem generalnym spółki akcyjnej Dom Giełdowy Ukraina.

W 1993 roku Poroszenko ze współpracownikami z Instytutu Ruchu Drogowego w Kijowie, a także ojcem, Ołeksijem utworzył Ukraiński Koncern Przemysłowo-Inwestycyjny UkrPromInwest, który od początku „specjalizuje się” w dwóch kierunkach: cukiernictwie (później także innych branżach przetwórstwa rolnego) oraz przemyśle samochodowym. Dyrektorem generalnym koncernu Poroszenko był od początku do 1998 roku, gdy w związku z wejściem do parlamentu przekazał to stanowisko ojcu, zachowując tytuł honorowego prezesa i – jak się wydaje – decydujący wpływ na decyzje biznesowe.

W latach 1996–1998 koncern Poroszenków przejął główne ukraińskie fabryki cukiernicze i szybko postawił je na nogi. W 1996 roku powstał holding Roshen, sztandarowa firma Poroszenki. Około 2012 roku niezwiązana z cukiernictwem część Roshenu została wydzielona w PK Podillia. Obok Roshenu w skład koncernu wchodziły m.in. Łucka Fabryka Samochodów, Czerkaska Fabryka Autobusów i inne firmy importujące i montujące samochody (w 2005 roku firmy motoryzacyjne skupiono w korporacji Bohdan), a także kijowska stocznia Leninowska Kuźnia. Poroszenko w 2009 roku sprzedał swój udział w Korporacji Bohdan (wiązało się to z załamaniem produkcji po kryzysie 2008 roku). W 2012 roku UkrPromInwest (od 2005 roku działający jako Grupa, nie Koncern) został rozwiązany, a poszczególne wchodzące w jego skład przedsiębiorstwa działają samodzielnie. Poroszenko twierdzi, że z chwilą podjęcia działalności politycznej przekazał posiadane pakiety akcji w zarząd funduszowi powierniczemu; jego majątek jest oceniany na 1,5–2 mld USD. Po ogłoszeniu wyników wyborów zapowiedział sprzedaż posiadanych aktywów, oprócz telewizji 5 Kanał.

Karierę polityczną rozpoczął Poroszenko w szeregach Socjaldemokratycznej Partii Ukrainy (zjednoczonej), w tym czasie stanowiącej polityczne zaplecze prezydenta Leonida Kuczmy. W 2000 roku zerwał z nią, tworząc własną partię o nazwie Partia Solidarności Ukrainy o centrolewicowym programie. W tym samym roku wszedł wraz z całą partią w skład tworzącej się Partii Odrodzenia Regionalnego Solidarność Pracy Ukrainy (późniejsza nazwa – Partia Regionów). Był jednym ze współtwórców tej partii, został jej współprzewodniczącym, a potem zastępcą przewodniczącego. W tym czasie blisko współpracował z Mykołą Azarowem, którego w 2001 roku usiłował przeciągnąć do Naszej Ukrainy. Jednocześnie rozbudowywał swą bazę polityczną w obwodzie winnickim. W 2001 roku opuścił Partię Regionów i odtworzył swą dotychczasową partię, która pod koniec 2013 roku została wyrejestrowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości z powodu braku sprawozdawczości.

Pod koniec 2001 roku Poroszenko został szefem sztabu wyborczego Bloku Wyborczego Wiktora Juszczuki Nasza Ukraina oraz głównym sponsorem kampanii. Z listy Naszej

Ukrainy zdobył mandat w latach 2002 i 2006. Konsekwencją był atak inspekcji podatkowej na jego przedsiębiorstwa. Mimo wielkich trudności UkrPromInwest zdołał przetrwać do objęcia władzy przez Juszczenkę.

Poroszenko stał się jednym z najbliższych współpracowników Juszczenki, zwalczając wpływy polityków narodowej prawicy w jego otoczeniu. W 2004 roku był zastępcą szefa sztabu wyborczego Juszczenki i jednym z głównych sponsorów jego kampanii wyborczej. Szczególną rolę odegrała w niej należąca do Poroszenki od 2003 roku telewizja 5 Kanał. Podczas pomarańczowej rewolucji był jednym z głównych zwolenników tzw. reformy politycznej (zmian w konstytucji), a także ważnym sponsorem i organizatorem akcji protestacyjnych, starał się jednak nie wysuwać na pierwszy plan.

W 2005 roku aspirował do stanowiska premiera, musiał jednak ustąpić Julii Tymoszenko. Mianowany w lutym 2005 roku sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, miał być – w zamyśle Juszczenki i własnym – „równoległym premierem”, co prowadziło do nieuniknionego konfliktu. Został zdymisjonowany we wrześniu 2005 roku pod nigdy niewyjaśnionymi zarzutami korupcyjnymi. Po wyborach 2006 roku ubiegał się o fotel przewodniczącego parlamentu, czym prawdopodobnie sprowokował ubiegającego się o tę samą funkcję przywódcę socjalistów Ołeksandra Moroza do zerwania koalicji z Naszą Ukrainą i Batkiwszczyną, w efekcie czego premierem został Wiktor Janukowycz.

W wyborach parlamentarnych 2007 roku nie kandydował. W latach 1999–2012 był członkiem rady Narodowego Banku Ukrainy, której przewodniczył od roku 2012. W latach 2009–2010 był ministrem spraw zagranicznych w rządzie Wiktora Janukowycza, od marca do grudnia 2012 roku ministrem rozwoju gospodarczego i handlu w rządzie Mykoły Azarowa, następnie ponownie deputowanym (wybrany w okręgu większościowym). W parlamencie obecnej kadencji pozostał deputowanym pozafrakcyjnym.

Podczas Euromajdanu występował przy boku Witalija Kliczki, a także samodzielnie, a jego postawa przyniosła mu dużą popularność. Wspierał też Majdan finansowo. Nie wziął udziału w rokowaniach przywódców opozycji z prezydentem Janukowyczem, choć prawdopodobnie miał udział w poufnych negocjacjach poprzedzających te rokowania. Nie zgodził się wejść w skład rządu Arsenija Jaceniuka (wprowadził doń jednak swego współpracownika, mera Winnicy Wołodymyra Hrojsmana), nie wszedł też do żadnej z nowo tworzonych frakcji parlamentarnych.